Nr. 336. Kraków, sobota 30 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

STANISŁAW  WYSPIAŃSKI

Zmarł Stanisław Wyspiański.

Zmarł największy współczesny poeta polski, wieszcz genialny, jakiego Polska nie miała od czasu Mickiewicza i Słowackiego.

Zmarł w wigilię rocznicy „nocy listopadowej“.

I wielka żałoba idzie przez Polskę całą, że nie ozwie się już nigdy nowem słowem jego głos, który rozbrzmiewał po ziemiach naszych jak dzwon, co wołał żywych: „Pójdźcie ze mną!“ i wieścił: „Narodzie, wróżę, zmartwychwstaniesz!“

Przedwcześnie, w sile wieku zamilkł na zawsze ten duch potężny, choć nie osłabł ni zamglił się do ostatka, lecz pełen był twórczej siły, a obrócić się musiał w nicość przez ciało, w którem mieszkał, przez to ciało biedne, zmożone trawiącą je oddawna śmiertelną chorobą. Oddawna zawisło nad nim przeznaczenie, ale ducha jego nie przyćmiło; przeciwnie jaśniał on takimi blaskami, tyle światła, tyle ognia prometejskiego słał na tę ziemię łez i mogił, że gdy się przeznaczenie spełniło, grom uderzył w serca nasze.

Czem był dla nas Wyspiański? Poetą? Malarzem? Artystą? Nie, czemś stokroć więcej, był geniuszem, w którym się wcieliła myśl polska naszego czasu, wieszczem, który naszemu pokoleniu rzucił wielkie, wyzwalające słowo.

„Idę, by walić młotem!“ Tak pojmował on swoje posłannictwo i miał prawo o sobie powiedzieć:

Tę ziemię ukochałem
szałem
i w żądzy palącej posiadłem
ciałem! —
Jestem w każdym człowieku, żyję w każdem
[sercu.
Po kwietnym łąk kobiercu,
po skalnych paściach, krzesanicach
jestem niesion skrzydłami
z płomieniem w licach.
Ogień, płomienie w piersi!

Gdy pustka czcza, po której błąkały się upiory przeszłości i zmory niemocy, dławiła życie umysłowe współczesnego pokolenia, szarpiąc wyczekiwaniem dusze, parte do poszukiwania nowych dróg, a błądzące po ciemku i krwawiące coraz nowymi zawodami — zjawił się Stanisław Wyspiański jak prorok, jak zbawca, który słowem swem uderzył w serca, że wytrysły z nich utajone w głębi, a wyzwolone przezeń zdroje i pierzchły zmory i zajaśniała pochodnia, co

świeci i razem spala
i ciepła razem niesie dar
i pożarami w gruz obala,
rozjaśnia, ale niszczy razem;
ogniem żyjącym zabić zdolna;
płonąca, jest tą żywiołową siłą,
którą posiada dusza wolna.

Przyszedł niespodzianie, a jednak jak ktoś znany, spodziewany, ktoś, którego jeszcze wczoraj we śnie, niby w marze, przeczuwaliśmy, wyglądaliśmy...

Bo straszna jałowość była u nas w świecie ducha, zanim on się zjawił. Spadkiem naszej wielkiej poezyi romantycznej współczesna literatura polska żyć już nie mogła. Życie poszło naprzód i tak się oddaliło od prawd i haseł odziedziczonych, że prawdy owe przestały być prawdami, a hasła stały się odświętnymi frazesami, nietykalnymi niby, a pustymi i nieobowiązującymi w rzeczywistości. „Z szlachtą polską polski lud“, wciąż jeszcze deklamowano oficyalnie mimo rozdźwięku między deklamacyą a życiem. Fałszywe dźwięki rozbrzmiewały ponad życiem, które poszło swoimi torami, a nieprzystosowana doń, niewyrosła zeń, ideologia stała się mu obcą. Mesyaniczna idea stała się fetyszem bez znaczenia, o którym wiele gadano, ale o który się w czynach, w polityce bynajmniej nie troszczono. Wszystkie bezkrwiste mary przeszłości, ogłoszone pozornie jako „tabu“, jako świętości narodowe, którym bluźnić nie wolno, stały się przedmiotem parady, stanowiącej jaskrawy kontrast z pulsującem życiem. Współczesne pokolenie czuło ten rozdźwięk i w zmierzchu dawnych bogów, gorączkowo szukało nowych. Czekano proroka, który jako słup ognisty stanie na czele pochodu myśli narodowej. Zjawiały się nowe bogi, ale rychło okazywały się bożyszczami, zjawiali się nowi prorocy, ale rychło okazywali fałszywymi prorokami. Pamiętamy ów czas, gdy zjawił się w Krakowie Przybyszewski. Tłumnie podążyła za nim młoda Polska literacka. Ale szał erotyczno-dekadencki nie mógł się stać treścią duchowego życia narodu. Kwiat cieplarniany, który soków swych nie ssał z pełni życia narodowego, rychło przekwitł, pozostawiając uczucie zawodu i powracającej pustki. Nie brakło wprawdzie zwiastunów nowej literatury. Tworzyli już Sieroszewski i Żeromski, którzy dawali wyraz duszy nowej generacyi polskiej. Ale czekano jeszcze tego, który miał wyrzec wielkie słowo, dać wielką syntezę naszego współczesnego jestestwa.

I oto zjawił się Wyspiański. W plejadzie „młodej Polski“, otaczającej Przybyszewskiego, żył on życiem samotnika. Myśl jego i twórczość własnemi chodziła drogami i nie stał się on jednym z wielu, lecz stanął sam, gromowładny olbrzym nowej idei i nowej formy. Pierwsze jego utwory przeszły też bez silniejszego wrażenia, bo chociaż zapowiadały wielką moc twórczą, ale odskakiwały zupełnie tak treścią, jak i formą od panującej mody literackiej, nie szły z prądem, który też rychło przeminął.

Nagle, w powszechnej ruinie bożyszcz literackich, zjawiło się na rubieży dwóch stuleci „Wesele“. Pamiętamy żywo ów moment, stanowiący epokę w naszem życiu umysłowem. Jak wichura, jak burza przeszło to jego nowe słowo po łanach polskich, ciskając grom po gromie, oczyszczając atmosferę. Nic podobnego nie zdarzyło się jeszcze dotąd w naszej literaturze, w naszem życiu duchowem. „Wesele“ wstrząsnęło niem do głębi. Bo Wyspiański odważył się sięgnąć do głębi współczesnego życia narodowego, „chwycić za trzewia i zatargać“. A uczynił to z całą niewołącą potęgą geniuszu.

Orły, kosy, szable godła,
pany, chłopy, chłopy, pany,
cały świat zaczarowany,
wszystko była maska podła!
. . . .
lalki, szopka, podłe maski,
farbowany fałsz, obrazki!

Cisnął on w twarz społeczeństwu te słowa, bo wyczuł ów „farbowany fałsz“, wyczuł, że

tak się w każdym z nas coś zbiera,

zrozumiał, że

..... w całej polskiej naturze
przemiana!...

On dał wyraz tym przeczuciom nowej duszy polskiej, on ujawnił słowem tę przemianę. Ciął straszliwie w ową „szopkę“, którą morfinizowano sumienie narodowe, i bez litości ukazał rzeczywistość: próchno dawnych frazesów. Zginął „złoty róg“ ideałów romantyzmu. Inteligencya i chłopi nie mogą ruszyć naprzód; w uśpieniu chwytają się w bezmyślny tan.

Nic nie słyszą, nic nie słyszą,
ino granie, ino granie,
jakieś ich chyciło spanie...

I wiruje ten taniec senny, suną pary zahipnotyzowane frazesem, przy grze słomianego chochoła, który niemiłosiernie szydzi:

Miałeś chamie złoty róg,
miałeś chamie czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huka po lesie,
ostał ci się ino sznur,
ostał ci się ino sznur,..

Taki bilans dotychczasowych haseł narodowych zrobił Wyspiański w „Weselu“. W „Wyzwoleniu“ zaś rozwinął swój program. Przedstawił on tu wszystkie „historyczne“ warstwy naszego społeczeństwa: i szlachcica, który ostatek złota przegrywa w karty, a wciąż sobie wyobraża, że on jest Polską; i kardynała, który każe w pokorze słuchać tylko tego, co Rzym powie; i stańczyka, który każe milczeć i kiwać głową; i tromtadratę, który nic nie wie i nie chce wiedzieć o świecie, a tylko wciąż bezmyślnie wrzeszczy „Polska!“; i kaznodzieję, który nie na ziemi, lecz w niebie każe szukać zbawienia; i patryotę, dla którego pod sklepieniem wawelskiem zatrzymuje się myśl polska... Wszyscy oni idą za geniuszem romantyzmu, który ich wiedzie w przeszłość, w podziemia Wawelu, w grób. Ale zatrzymuje ich Konrad, który naród chce poprowadzić nie wstecz, lecz naprzód, nie w przeszłość, lecz w przyszłość, nie w grób, lecz do nowego życia. Zwycięża on geniusza, — ale tu zaczyna się jego tragedya. Bo trafił on na pokolenie karłów, na klasy niezdolne do życia i czynu. Oni nie rozumieją głosu dzwonu wołającego „pójdźcie ze mną“, a przywykli do teatralnego „tam-tam“. Dla nich kończy się wszystko na szopce.

Rola — rola skończona? Wasz umysł tak dzieli
myśli na rolę i nicość powszednią,
że skoro rolę wypowiecie gładko,
deski sceniczne z pod stóp wam uciekną
i rola najpiękniejsza staje się wam brednią.
Nędzarze!

I dopiero „gdy szary świt uchyli bram“, przyjdzie ktoś „może wyrobnik, dziewka bosa“, co wyzwoli Konrada, który wtedy z mieczem w ręku wybieży w świat, w naród wołając: „Więzy rwij!“ Posłannictwo przyszłości należy do klasy robotniczej, do której Konrad mówi: „Poznałem w was siłę!“

Mistycyzmowi politycznemu, nierealnej, niewynikającej z życia idei mesyanicznej przeciwstawił Wyspiański hasło nowe:

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
bym na się krzyż przyjmował;
lecz byś mnie, Boże, od męki,
od męki krzyża zachował.
. . . .
Niech się królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia!
. . . .
Krzyż przeklnę, Chrystusa godło,
gdy męką naród uwiodło.
Dla mnie żywota Prawo!

Żywota Prawo! Dość długo naród był twarzą zwrócony w przeszłość, wpatrzony w groby!

Naród mój tak się we swą przeszłość weśnił,
schodził we wszystkie grobowe piwnice,
z trupami się, umarłymi rówieśnił,
badał im w trzewiach skonu tajemnice,
że sam w tych ciągłych łzach i płaczach
[pleśnił...

Precz z tą pleśnią! Naprzód, w przyszłość jasną, słoneczną, szczęśliwą, w której „niczyich rąk nie zbroczy krew“! Ale do tej przyszłości wiedzie droga przez bój, przez krew:

Chcę rzezi, żeby wszystko krwią spłynęło,
żeby się podłość Polski w niej obmyła,
by się zbliżyło k' nam spragnione dzieło,
na którem przyszłość narodu spoczęła;
by krwią i ogniem pożarów objęło
wszystko, co pamięć w przeszłości przeklęła;
i pokolenia szły pokoleniami,
już niepamiętne hańby, co nas plami.

Tę przeszłość narodową, którą chciał zdruzgotać, ukochał jednak Wyspiański całem sercem, wessał ją wszystkiemi porami swej artystycznej duszy, splotła się ona nierozerwalnie z całem jego myśleniem i czuciem. A jednak — jednak czuł i uświadamiał sobie, że zerwać trzeba z grobami, aby tworzyć życie nowe. I dramat „Akropolis“ zakończył symboliczną wizyą: piorun uderza w Wawel, wcielający u Wyspiańskiego przeszłość narodową, druzgocze trumnę św. Stanisława, palladium tradycyi narodowej, a na ruinę dawnych ołtarzy wjeżdża na zwycięskim rydwanie Apollin, pogański bóg słońca:

Hej pieśń skończona, pieśń Wawelu,
gdzie nieśmiertelna Sława.
Na zdruzgotany głaz kastelu
Bóg wpisał swoje prawa!

Oto spuścizna idei, jaką nam Wyspiański po sobie pozostawia. I jak przez dwie trzecie wieku pokolenia polskie karmiły się wyłącznie spadkiem duchowym po dobie romantycznej, tak teraz długi szereg pokoleń karmić się będzie duchowem dziedzictwem Wyspiańskiego. Marzył on o tem, żeby

orłów szerokie skrzydła rozwinąć,
orlich szpon ostrzem chwytać i szarpać,
na skały ranę unosząc śmiertelną,
wysoko, niedostępnie zginąć.

I danem mu było tak żyć i tak zginąć. Ale chociaż pasmo jego żywota przecięło nieubłagane przeznaczenie, duch jego żyje w dziełach, które stworzył. „Żywie duch, żywie duch!“ I żyć będzie długie czasy i wielkim głosem wołać z jego dzieł do przyszłych pokoleń:

Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się i czoło kryjesz,
z rękoma w krzyż załamanemi,
biadasz — przybywaj tu — odżyjesz!

W Przestrzeń rzucimy wielkie słowa,
tragiczną je ubierzem maską.
Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa,
przybywaj tu — odżyjesz Słowa łaską!

Stanisław Wyspiański urodził się w Krakowie w maju 1869 r. Ojciec jego Franciszek był artystą-rzeźbiarzem, twórcą seryi biustów królów polskich: pracownię miał w domu Długosza, u stóp Wawelu. W atmosferze artystycznej, związanej z przeszłością historyczną Polski, żył zatem Wyspiański od najwcześniejszej młodości. Ukończywszy gimnazyum św. Anny, studyował na uniwersytecie krakowskim literaturę i historyę, równocześnie zaś był uczniem szkoły sztuk pięknych pod kierunkiem Matejki, który na jego umysłowość potężny wpływ wywarł i niezatarte pozostawił ślady na jego twórczości tak malarskiej, jak poetyckiej, chociaż indywidualność Wyspiańskiego poszła odmiennemi zgoła drogami. Podczas restauracyi kościoła Maryackiego był pomocnikiem Matejki przy wykonaniu polichromii. Cztery lata spędził Wyspiański w Paryżu, gdzie poddał się urokowi literatury francuskiej, oraz obrazów malarza Gustawa Moreau. Po powrocie z Paryża osiadł znowu w Krakowie, którego był dzieckiem i z którym cała jego twórczość była nierozerwalnie związana. Tu w Krakowie malował, rzeźbił pisał.

Wpływy postronne, które silnie zadziałały na jego wyobraźnię, jak Homer i starożytny świat grecki, Szekspir, Mickiewicz i dzieje powstania 1831 r., splotły się w całość z pierwiastkami krakowskimi, stanowiącymi podstawowe tło jego życia duchowego. Akropolis i zamek królewski z „Hamleta“ zlały się w jego wyobraźni z Wawelem; Wawel, Skałka, teatr krakowski, Bronowice, Wisła, Kraków cały i jego okolica, dzwony krakowskie, postaci krakowskie, wszystko, co z Krakowem związane historyą, legendą, czy literaturą — ożyło w jego utworach.

Talent jego malarski rychło został uznany, chociaż zdumiewał nowością formy i pomysłów, nowością, której publiczność nie zrozumiała odrazu. Twórczość jego malarska spopularyzowaną została przez pismo „Młodej Polski“ „Życie“, którego artystyczną stroną kierował Wyspiański. Wystąpił on na tem polu jako nowator zdobnictwa typograficznego i całej estetyki drukarstwa, jak wogóle wszelkie zdobnictwo, cała polska sztuka stosowana, otrzymała od Wyspiańskiego silne impulsy. Wkrótce został profesorem krakowskiej Akademii sztuk pięknych.

Natomiast jako poeta początkowo pozostawał w cieniu. Pierwsze jego dramaty: „Legenda“ (Wawel — Krak — Wanda), „Meleager“, „Protesilaos i Laodamia“ (dramaty greckie) przeszły bez silniejszego wrażenia, nie były bowiem w niczem podobne do modnej wówczas przybyszewszczyzny, i dopiero później zdobyły sobie uznanie. Jedynie „Warszawianka“, osnuta na dziejach r. 1831, wywarła silne wrażenie, chociaż nie odrazu ją zrozumiano. Natomiast dramat „Lelewel“ nie cieszył się powodzeniem na scenie krakowskiej. Nawet „Klątwa“, ta potężna, w formach grecka, ale w treści na wskróś nowoczesna tragedya, nawet „Legion“ nie wstrząsnął całem społeczeństwem.

Dokonało tego dopiero „Wesele“, które odrazu pasowało Wyspiańskiego na geniusza, na duch przewodni. Po „Weselu“ następują szybko dramaty: „Wyzwolenie“, „Bolesław Śmiały“, „Noc listopadowa“, „Achilleis“, „Akropolis“ „Skałka“, „Powrót Odyssa“, „Sędziowie“. Tłómaczy Wyspiański „Cyda“ Corneilla, wydaje nadzwyczaj cenną książkę o „Hamlecie“, pisze kilka poematów epicznych: „Kazimierz Wielki“, „Bolesław Smiały“, „Piast“, przytem inscenizuje „Dziady“, maluje portrety, ilustruje „Iliadę“ Homera, odnawia kościół św. Krzyża, maluje kościół Franciszkański, tworzy wspaniałe witraże do tegoż kościoła, oraz nieprzyjęty do Wawelu witraż „Kazimierz Wielki“. Jako dekorator zaznacza się wprowadzeniem malarskiego pierwiastka na scenę: w „Weselu“, „Wyzwoleniu“, „Bolesławie Śmiałym“ pokazuje nowe drogi dekoratorstwu teatralnemu i tworzy wspaniałe obrazy żywe. Nadto w zakresie sztuki stosowanej tworzy „świetlicę“ w pałacu sztuki i urządzenie wewnętrzne Domu lekarskiego. Towarzystwo artystów-malarzy „Sztuka“ w wielkiej mierze jemu zawdzięczało swe powstanie i swą sławę.

Mimo nieuleczalnej choroby, która niszczy jego ciało, paraliżuje jego siły fizyczne, nie ustaje ani na chwilę w twórczości. Stara się o dyrekcyę teatru krakowskiego, ale Rada miejska nie chce „eksperymentów“ nowatora i nie oddaje mu teatru. Natomiast inteligencya krakowska wybiera go prawie jednomyślnie do Rady miejskiej, gdzie zaznacza się Wyspiański projektem stworzenia komisyi budowlano-artystycznej dla utrzymania i rozwijania estetycznego charakteru architektury miasta.

Ożenił się był Wyspiański z kobietą, w której nie szukał i nie znalazł towarzyszki swoich wzlotów duchowych, lecz gospodynię domu i matkę jego czworga dzieci (trzech synów i jednej córki).

Mimo trawiącej go choroby nie wypuszczał pióra z dłoni, nawet gdy pozostała mu władza już tylko w dwóch palcach lewej ręki. W ostatnim roku napisał jeszcze „Powrót Odyssa“, „Sędziów“, „Zygmunta Augusta“ i „Juliusza II.“ Mnóstwo innych jeszcze rzeczy, niewykończonych, pozostawił w rękopisie. Smutne przeczucia rychłego zgonu miał już oddawna. Jeszcze w lecie 1903 r. pisał do swego przyjaciela:

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodyę zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno...

Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe, mnie stracone.
Miałyżby smutki jeszcze wrócić
kraść, co już dawno ukradzione?

Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raju.
Żyję, by zwało się, że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakiemś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną, deszczną zawieruchę.

Taksamo będę słuchał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą, —
i wiem, że się znów zbudzę rano.

Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, dobrze grzeje.
Na grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje...

Zmarł w czwartek 28 listopada b. r. o godzinie 5 po południu w Domu zdrowia prof. Rutkowskiego. Ostatnie jego chwile tak opisuje naoczny świadek:

W południe zdawalo się, że koniec już się zbliża. Około łoża zgromadziło się kilku najbliższych przyjaciół i ciotka chorego p. Stankiewiczowa. Ze wszystkimi Wyspiański żegnał się serdecznie, dziękując im za okazywaną pamięć i troskliwość. Mówił, że czuje zbliżający się zgon i żałuje, że niema przy nim żony i dzieci. Po chwili namysłu dodał:

— Może lepiej, że żony niema. Nie przeżyłaby tej chwili... Widok dzieci byłby dla mnie straszny. Mam ich głęboko tu, w sercu...

Przy tych słowach położył z trudem rękę na sercu i trzymał ją długo.

Po godzinie 1 po południu skarżył się na wielką duszność. Lekarze zastrzyknęli znowu tlen.

Po południu po dłuższej ciszy poprosił do siebie jednego z przyjaciół, p. Chmiela, i udzielał mu wskazówek, jak należy postąpić z niedokończonym „Zygmuntem Augustem“, jak należy ułożyć fragmenty i według jakich wzorów wprowadzić je na scenę... Już dawniej wyraził życzenie, aby do przedstawienia użyto wzorów Matejki.

O godzinie 4 przyszła zupełna bezwładność. Lekarze pragnęli jeszcze próbować zastrzyknięć. Chory prosił ich, aby tego nie robili i dodał:

— Niech się skończy. Strasznie cierpię...

Za chwilę prosił, aby jasno oświetlono pokój. Spełniono życzenie umierającego. Widać było, że potoki światła sprawiają mu przyjemność. Prosił dalej:

— Więcej światła, najwięcej światła...

Były to ostatnie słowa. O godzinie 5 minut 10 wydał tak lekko ostatnie tchnienie, że obecni nie zauważyli tego w pierwszej chwili.

* * *

Zwłoki zmarłego zostały dziś przewiezione z Domu zdrowia do krypty Pijarów, skąd w poniedziałek odbędzie się pogrzeb kosztem miasta.

W sprawie pogrzebu jawiła się dziś u prezydenta miasta deputacya Akademii sztuk pięknych, Tow. „Sztuka“ oraz Tow. „Polska sztuka stosowana“ celem omówienia artystycznej strony pogrzebu.

Dziś w tej sprawie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Pochowany ma zostać Wyspiański w grobach mężów zasłużonych na Skałce, która stanowiła tak wybitny pierwiastek w jego twórczości.

Protest.

Kraków, 29 listopada.

Ból, oburzenie i wzgarda wobec najnowszego zbójeckiego epizodu pruskiej polityki, przełamały szranki konwenansu politycznego i oto w austryackiej Izbie posłów podniósł się energiczny i głośny protest ze strony faktycznej większości Izby przeciw próbie uczynienia czterech milionów Polaków bezdomnym i niemym narodem. Tylko Niemcy burżuazyjni i narodowi demokraci rusińscy nie mieli dość siły moralnej w sobie, aby przyłączyć się do protestu przeciwko rządowemu barbarzyństwu pruskiemu.

W świetle tego porywu wszystkich partyj, które wczoraj głos w parlamencie austryackim zabierały, okazuje się, jak marnym i kłamliwym był frazes „narodowych“ specyalnie stronnictw przeciwko socyalistom podnoszony, jakoby oni byli narodowo obojętni.

Socyaliści — tak polscy jak czescy, czy niemieccy — w życiu i w parlamentach najzacieklej zwalczają ten ludożerczy prąd, tego ducha bismarkowskiego, który dziki, bezwzględny egoizm „narodowy“, a raczej interesy burżuazyi danego narodu, postawił jako zasadę naczelną życia publicznego.

Nasi domowi ludożercy poznali teraz, że są przecież granice dla tego egoizmu i jako wielkie nawrócenie się ich uważamy wczorajszy stanowczy protest, wygłoszony przez p. Głąbińskiego.

Nie pożerać się wzajemnie narodom w imię zdobyczy kapitalizmu lub dynastyi, lecz współpracować w imię wspólnych ludzkich interesów!

Oto zasada wprowadzona w życie przez międzynarodowy socyalizm, głoszący braterstwo narodów, wbrew szowinistycznej nienawiści, jaką zatruwają życie narodów klasy rządzące.

Zbójecki projekt rządu pruskiego opiera się w całości na nienawiści narodowej i na szowinizmie imperyalistycznym. Stoją za nim chciwi agraryusze, junkrzy i narodowo-liberalni fabrykanci, tj. wydział klas rządzących niemieckich.

Zwalcza go chłopsko-katolickie centrum, Polacy i socyaliści, których ustawa wyborcza trzyma zdala od sejmu.

Aby zwalczyć to barbarzyństwo pruskie, trzeba koniecznie uznać prawo każdego narodu do życia, do wolności i samorządu, trzeba zaprzeczyć nienawiści i przemocy w stosunkach między narodami. Trzeba wznieść wysoko sztandar wspólnych, ludzkich interesów wszystkich narodów.

I dlatego najstosowniejszym protestem przeciwko prusactwu u wszystkich narodów był okrzyk, wzniesiony wczoraj w parlamencie przez posła tow. Hudeca:

„Niech żyje międzynarodówka!“

Rada państwa.

Wiedeń, 29 listopada.

Odrzucenie wniosków przeciwko drożyźnie.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w głosowaniu nad nagłością wniosku posła tow. Schrammla w sprawie drożyzny **207** posłów oświadczyło się **za, 192 przeciw.** Z powodu braku większości ⅔ głosów **nagłość odrzucono** i wniosek przydzielony będzie do regulaminowego traktowania.

W chwili ogłoszenia wyniku głosowania zwracają się posłowie socyalno-demokratyczni z okrzykami oburzenia do posłów chrześcijańsko-społecznych. Także **publiczność** zebrana na drugiej galeryi wznosi **nieprzyjazne okrzyki** pod adresem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Demonstracya trwa czas dłuższy. Rozmaici posłowie z lewicy odpierają w ostrych słowach obelgi, miotane z galeryi. Socyalni demokraci biją galeryi oklaski. Przewodniczący zarządza opróżnienie drugiej galeryi. Poszczególni demonstranci opierają się zarządzeniom urzędników parlamentu, na sali zaś o mało nie przyszło do **bójki na pięści** między socyalistami i agraryuszami.

Po 20 minutowej wrzawie przystąpiła Izba do głosowania nad nagłością wniosku tow. **Rennera** w sprawie drożyzny. Nagłość **odrzucono. Za** nagłością głosowało **165** posłów, **przeciw 202.**

Wśród powszechnej wrzawy udzielił prezydent głosu posłowi Gostincarowi, który uzasadniał swój wniosek nagły

w sprawie uregulowania służbowych stosunków sług państwowych

i oświadcza, że gotów jest swój wniosek nagły cofnąć, jeżeli bez pierwszego czytania zostanie przekazany komisyi budżetowej.

Prezydent oświadcza, że temu życzeniu zadość uczyni, poczem obrady przerwano.

Odczytano 37 rozmaitych wniosków nagłych, pochodzących od czeskich radykałów i starorusinów.

Przeciw pruskiemu wywłaszczeniu.

Koło polskie.

Dr Głąbiński: Przed dwoma dniami wniesione zostały w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem, a mianowicie w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim, dwa przedłożenia antypolskie, które musi nazwać się antykulturanemi, gdyż mogą one podkopać podstawy prawa i stosunków międzynarodowych. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckiem ich naturalne i konstytucyjnie zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swym językiem; w polskich krajach Prus ma pruska komisya kolonizacyjna w przyszłości rozstrzygać, w jakich okolicach mają być Polacy pozostawieni w posiadaniu swej ziemi i wszystkich praw z własnością połączonych, bez względu na to, że jest to ich ojczyzna od wieków. (Poseł Kroy (wszechniemiec): Cóż to obchodzi austryacką Radę państwa? Rozmaite wykrzykniki; głosy: spokój!). Nie możemy się pogodzić z myślą, że możliwem byłoby dla takich w historyi narodów niesłychanych i całą cywilizacyę obrażających przedłożeń, pozyskać większość zastępców narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i poczucie prawa zawsze wysoko ceniliśmy i który w historyi cywilizacyi i postępu tak zaszczytne zajmuje stanowisko. Jesteśmy przekonani, że takie, dotychczas niesłychane zarządzenia celem wytępienia narodu, którego wina jedynie i wyłącznie na tem polega, że jest żyjącą częścią wielkiego, także poza granicami państwa pruskiego żyjącego narodu, a który nie może i nie ma prawa zrzekać się swych praw naturalnych, swego języka i swej ziemi — muszą celu chybić i przyczynić się do wstrząśnienia żywego organizmu także narodu niemieckiego i jego sojuszu z Austryą.

Jako reprezentanci polskiego narodu w tem państwie, którzy jego stanowiska mocarstwowego zawsze bronili, uważam za nasz święty obowiązek wobec tej całej ze zastępców wszystkich narodów złożonej Izby i wobec całego świata cywilizowanego podnieść uroczysty protest przeciw takim zamachom rządu pruskiego na przyrodzone prawa naszego narodu, na traktatowo zagwarantowane prawa austryackich obywateli w państwie niemieckiem, na podstawy kultury chrześcijańskiej (Burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępców wszystkich narodów apel, aby zechcieli dokładnie rozważyć, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i współczesne życie państwowe.

Ponieważ w obecnej chwili nie jest możliwem tą nadzwyczaj ważną sprawą dalej się zajmować, ograniczam się do tego, aby w imieniu Koła polskiego zapytać się pana prezydenta Izby, czy byłby skłonnym dać wyraz tym naszym uczuciom i poważnym obawom w miejscu miarodajnem? (Burzliwe oklaski i brawa).

Odpowiedź prezydenta.

Prezydent Weiskirchner: Wysoka Izbo! Sprawa, którą poseł Głąbiński w swem zapytaniu do prezydenta poruszył, mojem zdaniem nie należy do zakresu działania Izby posłów austryackiej Rady państwa, a miejsce, z którego tu mówię, zakazuje mi też wyrażenia mego osobistego sądu o poruszonych zarządzeniach rządu pruskiego. (Oklaski i brawa). Uważam jednakże, że **austryacki prezydent ministrów jest obowiązany tą sprawą się zająć.** (Żywe oklaski i brawa, rozmaite wykrzykniki) i proszę pana posła Głąbińskiego, aby w formie interpelacyi zwrócił się do pana prezydenta ministrów. (Żywe brawa i oklaski).

Południowi Słowianie.

Poseł Hribar (liber. Słoweniec) wskazuje na to, że przedłożenie, wniesione w sejmie pruskim, ma na celu gwałtowne wyparcie narodu polskiego z własnej ziemi. Wielkie jest oburzenie, które z powodu tego kroku rządu pruskiego w całym świecie słowiańskim wybuchło. (Żywe oklaski). Nie mniej silny oddźwięk znajduje to oburzenie w kołach tych wszystkich, którzy narodowo myślą i czują, którzy miłują język ojczysty i pielęgnowanie jego uważają za prawo każdego chociażby najmniejszego narodu, zwłaszcza zaś narodu, który może spoglądać na tak świetną historyę (Żywe oklaski), który może wskazać na tak wysoką kulturę, jak Polacy.

Chwila jest zbyt ważną, wypadek jest zbyt jaskrawy, aby koniecznem było wiele o tem mówić. Chcemy dziś tylko wyrazić nasze najgłębsze współczucie Polakom (Oklaski) i oburzenie, które panuje w całym świecie słowiańskim. (Oklaski). Mowca wyraża pragnienie, aby zamierzone zarządzenia pozostały tylko zamiarem i aby przeprowadzenie udaremniła świadomość, że naród kulturny, jak niemiecki, nie może narażać swej własnej powagi przez takie naruszanie wszelkich zasad humanitarności.

Poseł Sommer: Kończyć! (Żywe protesty i wrzawa).

Prezydent prosi o spokój.

Poseł Hribar: Sądzimy, że to życzenie i to uczucie podzielają w zupełności wszyscy posłowie słowiańscy tej Izby. (Żywe oklaski i brawa). Spodziewam się, że jednomyślna zgoda i ta manifestacya ze strony Słowian w tej Izbie znajdą silne echo także na miejscu miarodajnem. (Oklaski). Mowca zwraca się do prezydenta z zapytaniem, czy gotów jest o tych manifestacyach w sposób oficyalny zawiadomić prezydenta gabinetu? (Żywe oklaski i brawa).

Moskalofile.

Dr Markow: Niema w tem państwie narodu, któryby był tak uciskany jak mój małorosyjski, fałszywie ruskim zwany. Jeden kawałek po drugim wyrywają z ciała Słowian i Słowian się wynaradawia. Oprócz Madyarów, także Prusacy podjęli się tej smutnej średniowiecznej roli. Szanuję niemiecką kulturę, szanuję naród niemiecki, ale pogardzam duszą i ciałem tyrańskiemi, barbarzyńskiemi zarządzeniami, które poczyniono, aby wypędzić biednych chłopów w Poznańskiem z ich ziemi. (Oklaski). Te zarządzenia są szyderstwem wobec etyki, uznanej przez wszystkie narody, i wobec uczucia ludzkiego. Nietylko jako człowiek, ale także jako Słowianin przyłączam się — mimo wszystkich rachunków, jakie my w naszej ojczyźnie z polskimi politykami mamy do wyrównania, a które nie w taki sposób jak to Prusacy czynią załatwimy (Oklaski) — do protestów, wniesionych przez zastępców polskich i południowych Słowian.

Socyaliści polscy.

Poseł tow. Hudec: Od 30 lat toczy junkierski rząd pruski straszny, nieubłagany bój przeciwko polskiemu narodowi. Hasło Bismarka, na wytępienie Polaków, pokutuje ciągle jeszcze w mózgach pruskiego rządu. Pamiętamy wszyscy, gdy tysiące polskich obywateli i wiele tysięcy polskich robotników opuszczać musiało polską ziemię, bo junkierski rząd pruski ich ztamtąd wypędził. Przed oczyma naszymi stoi żywo, jak nikczemnie postępowano z dziećmi w polskich szkołach, pamiętamy wszyscy o ciężkiej walce dzieci szkolnych o mowę ojczystą w polskich szkołach. W żywej pamięci stoją nam wszystkie te nadużycia, których dopuszczano się na polskim ludzie. Nie zapomnimy nigdy powołania do życia komisyi kolonizacyjnej, wyposażonej w wiele milionów marek, celem wypędzenia biednych chłopów polskich z pod rodzinnej strzechy i zmuszenia ich do emigracyi z kraju do Ameryki.

Obecnie widzimy znowu pruski rząd junkierski przy pracy. Wniósł on nowy projekt ustawy, którą przyznanych ma być wiele setek milionów, dla germanizacyi i wypędzenia ludności polskiej z kraju.

Widzieliśmy, że wszystkie środki niegodziwe nie osiągnęły celu, siła żywotna narodu większą jest niż złość jego wrogów. Byliśmy świadkami, jak wszystkie te miliony nie mogły przeszkodzić, aby o sto tysięcy morgów ziemi więcej przeszło z rąk niemieckich w polskie, aniżeli z polskich w niemieckie. Siła żywotna polskiego narodu nietylko nie została zniszczoną i zgnębioną, lecz przeciwnie została spotęgowaną. Obecnie dokonanym ma być nowy atak, nowa wyprawa zbójecka na biedny lud polski; zamierzono w drodze wywłaszczenia zrabować polskim chłopom ziemię.

Gdy takie rzeczy się rozgrywają i gdy z drugiej strony wniesiono projekt nowej ustawy o zgromadzeniach, która pozbawić ma lud polski prawa zgromadzania i wypowiadania skarg i pragnień w języku ojczystym, musimy podnieść głos protestu przeciwko takim zamachom (oklaski).

Nasi towarzysze partyjni, socyalna demokracya w Niemczech, podniosła już głos protestu (żywe oklaski) i wzywa ona biedny lud polski do wspólnej walki, którą socyalna demokracya toczy o zniesienie trzyklasowego prawa wyborczego do sejmu pruskiego; gdyż silnie przekonaną jest o tem, że wówczas gdy socyalni demokraci, zastępcy ludu, uzyskają miejsce w sejmie pruskim, takie barbarzyńskie ustawy staną się niemożliwemi. (Poseł Kroy, wszechniemiec, wznosi okrzyki).

Prezydent: Proszę wnieść zapytanie.

Poseł Hudec (mówi dalej): Niesłychaną jest rzeczą, aby cały naród pozbawić praw. My, socyalni demokraci wszystkich narodów protestujemy i zawsze będziemy protestowali (żywe oklaski) przeciwko każdemu uciskowi i ciemiężeniu jakiejkolwiek narodowości.

Gdy dziś podnosimy ten protest, to myśl nasza biegnie na Wschód do Rosyi. (Żywe oklaski). Protest nasz zwraca się także przeciwko okrucieństwom rządu rosyjskiego, gdzie również naród mój i cały lud rosyjski walczy o wolność i prawa ludzkie. (Nieustające oklaski).

A gdy ja, jako polski socyalny demokrata, podnoszę tu protest, to sprawa ta tembardziej mnie porusza, gdyż naród polski jest **jeden**, pomimo, że rozdarto go na trzy części. (Niemilknące oklaski). Cierpienia i radość ludu polskiego — bez względu na to czy żyje w Austryi, Niemczech czy Rosyi — są cierpieniami i radościami naszemi.

Prezydent: Proszę nareszcie wystosować pytanie.

Poseł Hudec: Imieniem całego Związku posłów socyalno-demokratycznych tej Izby, wnoszę stanowczy protest, przeciwko projektowanym ustawom wyjątkowym, skierowanym przeciwko ludowi polskiemu w Niemczech. (Oklaski i żywe okrzyki: „Niech żyje Międzynarodówka!")

Czesi.

Poseł Klofacz wywodzi, że to, co się obecnie w Poznańskiem dzieje, jest nie tylko sprawą Słowian, ale wszystkich tych, którzy mają poczucie ludzkości i kultury (Oklaski). Należy uwzględnić, że państwo niemieckie jest w stosunku sojuszu z Austryą, a więc z państwem, w którem większość narodów jest słowiańską. (Żywe oklaski i brawa). Delegacye dopiero wyciągną konsekwencye ze stanowiska Niemiec; mowca ogranicza się dziś tylko do tego, aby Polaków, tych dzielnych bojowników o sprawiedliwość, kulturę i cywilizacyę, zapewnić o swej i swego klubu najszczerszej sympatyi (Żywe oklaski).

Dr Kramarz wyraża imieniem czeskiego klubu narodowego jak najostrzejszy protest przeciw gwałtom, których się dokonywuje nie tylko przeciw Polakom w Poznańskiem, ale także przeciw rodakom czeskim, którzy tam żyją (Żywe oklaski) tylko dlatego, że są oni wierni swemu narodowi. Chce się nieszczęśliwych Polaków z ich ziemi wypędzić, ponieważ uważają za święte swój język, wiarę i ziemię. Możemy tylko wyrazić nadzieję, że pozostaną silnymi i zadziwią świat oporem i wytrwałością, z jaką trwają przy swej narodowości. To, co my tu oświadczamy, nie jest aktem wrogim przeciw narodowi niemieckiemu. Jest to tylko protest przeciw brutalności (Żywe oklaski). A na dowód tego wyrażamy tym Niemcom w państwie niemieckiem serdeczne podziękowanie, którzy mają odwagę w duchu wielkich postaci kultury niemieckiej głosować przeciw tym gwałtom.

Syoniści.

Poseł Stand oświadcza, że żydzi, jako naród uciskany, zasadniczo występują przeciw wszelkiemu prześladowaniu i uciskowi narodowości i narodowych mniejszości (Potakiwania). Jako takie prześladowanie przedstawiają się wniesione w Prusiech przedłożenia; to też partya mowcy, wierna swym zasadom, podnosi głos przeciw temu usiłowanemu pogwałceniu polskiego narodu i widzi w tem naruszenie najwyższych praw ludzkich (Oklaski).

Włosi.

Dr Conzi oświadcza, że ludność włoska zawsze z największą sympatyą śledzi smutny los nieszczęsnego, walecznego narodu polskiego w potężnem państwie sąsiedniem (Oklaski). Mowca wyraża głęboko odczute współczucie włoskiej ludności dla uciskanych w Niemczech Polaków i imieniem klubu włoskiego oświadcza, że przyłącza się do protestu Polaków.

Ludowcy polscy.

Poseł Stapiński oświadcza, że cały świat cywilizowany, z całą stanowczością potępia postępowanie pruskiego rządu wobec narodu o prastarej cywilizacyi, narodu, który mimo prześladowań, stoi w niezłomnej sile i przeciw któremu projektuje się obecnie brutalny zamach. Przedłożenie antypolskie w Prusiech ma znaczenie ogólno polityczne. Przeciw temu brutalnemu pogwałceniu praw narodowych, mowca podnosi imieniem polskiej partyi ludowej protest. Także jako obywatel austryacki musi przeciw temu przedłożeniu zaprote[stować, ponieważ Austrya z państwem nie]mieckiem znajduje się w sojuszu i możl[i]wym jest wypadek, że zażąda się od Au[stryi], aby wystąpiła do walki dla ochron[y] swego sojusznika niemieckiego. Poniew[aż] naród polski, liczący 20 milionów lud[zi] mimo wszelkiego ucisku nie został upok[o]rzony, ani osłabiony, mowca nie chce pr[o]sić o pomoc, ale tylko zapytuje, co rz[ąd] austryacki zamierza uczynić, aby obyw[a]tele austryaccy w swych uczuciach na[ro]dowych nie byli w ten sposób obrażani. (Burzliwe oklaski i brawa u Polaków, rozmaite wykrzykniki ze strony Niemców).

Socyaliści ruscy.

Poseł tow. Wityk oświadcza, że także ruscy ukraińscy socyaliści muszą zaprotestować przeciw tępieniu Polaków przez junkrów pruskich. Musi wystąpić przeciw takiemu pogwałceniu narodu polskiego, tembardziej, że ruski ukraiński naród od stuleci cierpi pod narodowem jarzmem panującej klasy w Galicyi i pod rosyjskim caryzmem. Równouprawnienie narodu ruskiego w spokojnem współpożyciu z Polakami, byłoby najlepszą bronią przeciw pruskiemu junkierstwu i byłoby najsilniejszą bronią we walce przeciw caryzmowi w Rosyi. Tak jak mowca, jako zastępca ruskiego ukraińskiego narodu, potępia politykę tępienia stosowaną przez rząd pruski, tak też protestuje przeciw uciskowi narodu ruskiego. (Oklaski u socyalistów).

Głos Prusaka.

Poseł Stölzel (niem. ludowiec) protestuje przeciw mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Niemiec.

Prezydent odpowiada, że sprawa ta nie należy do austr. parlamentu i żałuje, że naruszono regulamin.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w poniedziałek o 3 po południu.

* * *

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych głoszą, że przesilenie, wywołane ugodą, można uważać za ukończone. Baronowi Beckowi udało się nakłonić niemieckich agraryuszów do porzucenia opozycyi przeciw ugodzie, wskutek czego możliwem się stało wniesienie ugody po załatwieniu jej przez komisyę w drodze nagłej.

Dziś odbyło się posiedzenie związku narodowo-niemieckiego, na którem uchwalono głosować za ugodą. Agraryusze oświadczyli, że poddają się tej uchwale i pozostają w związku.

Przeciw drożyźnie.

Mowa tow. posła Moraczewskiego.

(Dokończenie).

Nędza z powodu podwyżki cen drzewa jest też wielką. Jednym z największych dostawców drzewa w Galicyi jest państwo. Ale zamiast sprzedawać drzewo wprost konsumentom, sprzedaje się lasy hurtem kupcom, a konsumenci muszą nabywać drzewo z czwartej czy piątej ręki. A sprzedaż lasów kupcom nie odbywa się w drodze licytacyi publicznej, lecz najczęściej z wolnej ręki. Ceny podbija się w górę, ale państwo nic z tego nie ma, ponieważ wszystko zostaje w kieszeniach wielkich kupców. Podwyżka cen drzewa w różnych powiatach Galicyi wyno-

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

32

— Mówiłaś — szepnął Kotowski.

— Dziś, kiedym się dowiedziała od Pacewicza, że go zdemaskowano, poszłam do niego. Wiedziałam, gdzie mieszka, bom go wówczas, żądając listów, opuściła przed samem jego mieszkaniem. Nie było go w domu, więc czekałam... nie wiem już jak długo, w każdym razie kilka godzin. Przyszedł wreszcie... Był widocznie zaniepokojony tem, że mię zastaje u siebie. Powiedziałam mu odrazu, że wszystko wykryte. Zbladł, stracił zupełnie głowę i nawet nie próbował się wypierać. Wówczas podałam mu rewolwer, który przyniosłam ze sobą. — Strzel sobie w łeb, kanalio! — rzekłam — nic ci innego nie pozostało. On wziął rewolwer, obejrzał go, potem wyjął z niego wszystkie ładunki, schował je do kieszeni i rewolwer położył przedemną, śmiejąc się tak samo, jak wówczas, kiedym mu powiedziała, że jest zdolny do pełnienia służby szpiega. Plunęłam mu w twarz i wyszłam...

Fadiejewa umilkła, ciężko oddychając. Kotowski siedział naprzeciwko niej, ukrywszy twarz w dłoniach. Janek przechadzał się czas jakiś po pokoju, poczem niesłychanie wyniósł się za drzwi, widząc, że milczenie trwa w dalszym ciągu.

Wstąpił do siebie tylko po kapelusz, ażeby pójść na miasto, bo o żadnej pracy wobec nawału wrażeń dnia tego nie mogło być mowy. Szedł, kierując się ku jezioru, które było zawsze celem jego wycieczek. Myślał o Fadiejewej i o jej dziwnym stosunku do Wechslera i przypomniał sobie jej słowa, powiedziane wówczas, po balu, w „Wienerce": — kochałam się tyle razy, ile mi się podobało. Na wspomnienie o tem, chwycił go niewymowny wstręt, jak gdyby dotknął się jakiegoś ropiejącego wrzodu. I żal mu się zrobiło Kotowskiego, który jest objektem zmiennego upodobania tej „lafiryndy" — nie wiadomo już którym, w każdym razie zastępującym jej obecnie... szpiega. Janek aż się wzdrygnął, pomyślawszy o tem. Gdyby ją jeszcze kochał, no to co innego. Ale tu chyba o miłości nie może być mowy. Że Kotowski nie kochał Faniejewej tak jak on, Janek, kocha Marynię, o tem był przekonany. A ona? Czyż taka, co to przechwala się, że kocha tyle razy, ile się jej podoba, może kochać na seryo? Lafirynda! — rzekł głośno, nie zwracając uwagi na mijających go przechodniów.

Chodził dość długo ponad jeziorem, wciąż rozmyślając nad stosunkiem wzajemnym Kotowskiego i Fadiejewej, który mu się wydawał coraz bardziej ohydnym. Kotowski musi go zerwać, musi, musi... Przekonanie to świdrowało mu w mózgu przez całą drogę powrotną, kiedy szybkimi krokami podążał ku domowi.

W oknach Kotowskiego świeciło się. Nie wszedł jednak do niego, lecz udał się wprost do siebie. Ale zaledwie zdążył zapalić lampę, kiedy Kotowski zjawił się u Janka.

— Gdzieście byli? — spytał.

— Nad jeziorem... przechadzałem się... sam... Wiecie, że to wszystko zupełnie mię wyprowadziło z równowagi. Głowa mi poprostu pęka. Słuchajcie, nie gniewajcie się na mnie, może to nawet jest i śmieszne, że ja, właściwie taki młokos, jak u nas na Litwie mówią „błazen", odzywam się do was jak do... no, kolegi w tej sprawie, ale doprawdy...

— Mówcie, mówcie! — przerwał mu Kotowski. Czyż nie widzicie, że ja potrzebuję słowa koleżeńskiego, braterskiego? Czyż nie widzicie, że... poprostu dyabli mię biorą?...

Janek spojrzał na twarz Kotowskiego, którą w tej chwili ściągnął taki kurcz bólu, że, zdawało się, jeszcze sekunda i student wybuchnie płaczem. Jankowi żal ścisnął serce, które wezbrało współczuciem dla Kotowskiego i jednocześnie spotęgowaną odrazą do Fadiejewej.

— Rzućcie ją! — wyszeptał. — Wszak wy jej nie kochacie...

— Czy ja wiem? Czasami zdaje mi się, że jest mi najzupełniej obca, że nic, ale to nic z nią nie łączy. A jednak są chwile, kiedy wyłbym, gdyby mi powiedziano, że już jej nie zobaczę. Nie widząc jej przez kilka godzin, odczuwam pustkę zupełną. Kilka razy chciałem się już przemódz i zerwać z nią. Ale wystarczyło dotknięcia jej aksamitnej ręki, jej jednego uśmiechu — i wszystkie moje postanowienia rozpraszały się jak mgła. Dopiero dziś uczułem, że między mną a nią powstaje przepaść. Wydało mi się nagle, kiedym słuchał jej opowiadania, że nadszedł kres, że ona już nie ma nade mną władzy nademną. Tak, nie mylę się... to jest kres...

Kotowski mówił jak gdyby sam do siebie, a choć patrzył na Janka, zdawał się go nie widzieć.

— Tak, dziś było coś dziwnego... Rozstaliśmy się jak obcy sobie. Ona wstała i rzekła mi „do widzenia". Mnie ani do głowy nie przyszło jej uściskać. Nie, nie mógłbym nawet tego uczynić... Wszakżeż i ten... szpieg ją ściskał. Kochała go... Sama to powiedziała... A potem nie poszedłem do niej już. Tak, to kres...

Ukrył twarz w dłoniach i siedział, milcząc. Od czasu do czasu nagle się wzdrygał ca[ły], ale potem znowu jakby zapadał w odrętw[ie]nie. Nie odezwał się już ani słówkiem. Kie[dy] nareszcie wstał, potarł ręką czoło, jakby chc[iał] z niego zetrzeć ślad trosk głębokich, serde[cz]nie uściskał Janka i, milcząc, wrócił do swego pokoju.

XVII.

Wieści z Pitra.

Nazajutrz Janek wcześnie wyszedł z domu. Był na wykładach, potem pracował w laboratoryum. Podczas obiadu w kuchni w dalszym ciągu omawiano sprawę wykrycia szpiega. Wśród Rosyan powstały już na[ ]tle legendy. Mówiono, bez wymienieni[a na]zwisk, o istnieniu całej organizacyi szp[iegów] w kolonii rosyjskiej. Przypomniano s[obie] barona Ungern-Sternberga, słynnego [...] prowokatora, który niezbyt dawno pró[bował] organizować kółka dynamitardów wśród [mło]dzieży, kształcącej się za granicą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...a w latach 1899 do 1893 przeciętnie 26%. ... specyalnie w zimie 1906/7 się działo, u...a wszelkim opisom. Już w listopadzie ...ły składy zarządów lasów państwowych ...te. Węgla nie można było z powodu za...i śnieżnych i braku wagonów dostać. ...y drzewa podskoczyły we Lwowie o ...o Przez 2 tygodnie było miasto wogóle ... opału. Na prowincyi wynosiła podwyżka ... drzewa 50 do 80%. Deputacyi, która ...z była u namiestnika dla zapewnienia ...e drzewa z lasów państwowych, odpowiedziano: „Już za późno!“

Także drożyzna mieszkań jest straszną. Ankieta wykazała, że robotnicy muszą wydawać 30% swego dochodu na mieszkania.

Mowca wykazuje dalej, że podwyżka cen ...ywności w ostatnich latach wynosi 20 do ...5%, zaś podwyżka płac robotniczych i pen...yj urzędniczych wynosi przeciętnie 5 do 7%. Między 2000 urzędników we Lwowie nie ma ani 100, którzy nie byliby obdłużeni.

Prawdziwe przyczyny drożyzny

leżą w kapitalistycznej lichwie i nienasyconości przedsiębiorców, w chęci zysku wielko-kapitalistycznego pośrednictwa i w rabunkowej gospodarce agraryuszów. Ci mają jeszcze czelność robić nam zarzut, że żądania socyalistyczne zrujnowałyby chłopów. Czy chłopi w Galicyi mogą wogóle jeszcze być zrujnowani? (Liczne potakiwania). Rozdrobnienie gruntów w Galicyi nie ma sobie równego na całym świecie. Co chłopom w Galicyi brakuje — to właśnie ziemi. Wysokich cen bydła zrzeka się 68% chłopów galicyjskich, ponieważ nie mają pastwisk, które przy zniesieniu pańszczyzny wielcy właściciele im zabrali. A jak wyglądają płace robotników rolnych? Od r. 1876 pozostały ceny robotników rolnych w Galicyi przez jesień i wiosnę niezmienione! Tylko płace podczas żniw podniosły się po wielkim strejku rolnym w r. 1902 całkiem nieznacznie.

Wskutek drożyzny środków żywności nie pozostaje ludności pracującej nic innego jak

emigracya,

która odbywa się z jednej strony ze wsi do miast, gdzie z powodu braku przemysłu z trudnością znajdują zajęcie, z drugiej strony do Ameryki, a z trzeciej strony na tamten świat. W **Galicyi umiera rocznie 95.000 ludzi na różne epidemie, gruźlicę** itd.

Tow. dr Diamand: Byle woły były zdrowe!

Poseł Moraczewski: Mimo to staje bar. Battaglia i oświadcza, że Koło polskie nie przyjmie ofiarowanej przez nas pomocy, ponieważ pochodzi ona od socyalistów! Tej

zdrady całego kraju

nie zapomni Galicya nigdy Kołu polskiemu! (Żywe brawa i oklaski). Wiemy, że drożyzna należy do stałych zjawisk kapitalistycznego społeczeństwa; wiemy także, że takie wnioski nie usuną drożyzny. Jeżeli mimo to postawiliśmy wniosek nagły, stało się to w tym celu, aby przynajmniej pasożyty drożyzny usunąć. Wniosek nasz zawiera minimum tego co możemy żądać i dlatego proszę o jego przyjęcie. (Żywe oklaski u socyalistów).

Odczyt Chrustalewa.

Bruksela, 24 listopada.

Dnia 21 listopada miejscowa grupa socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi urządziła odczyt tow. Chrustalewa. Odczyt ten był z małemi zmianami powtórzeniem odczytu paryskiego. Chrustalew, jako wybitny działacz rewolucyjnego okresu 1906 roku, zna życie rosyjskie doskonale, szczególniej zna stosunki i życie mas robotniczych, ich nastrój i potrzeby. Odczyt jego obfitował przeto w dużo faktów nieznanych. Szczególniej dzieje Rady delegatów robotniczych ujawniają nam w interpretacyi Chrustalewa fakty bardzo charakterystyczne.

Przytaczamy tu treść odczytu w głó...ych zarysach. Dzieje rewolucyi w Ro...wykazały, iż rząd zanadto wierzył w siłę ...aczenie ruchu proletaryackiego, który ... jeno wielką demonstracyą bez żadne... głębszego znaczenia, proletaryat zaś ...nadto wierzył w bezsilność rządu, który okazał się bardzo silnym, mając za sobą armię i policyę. Gdy proletaryat przez swój organ parlamentarny — Radę delegatów robotniczych — zażądał wprowadzenia drogą rewolucyjną 8-godzinnego dnia roboczego, do rządu przyłączyła się burżuazya. Wieś spała. Nic dziwnego przeto, iż w państwie, które ma 80% ludności ...skiej, sprawa rewolucyi tak prędko ... R. D. R. robiła, co mogła, aby ...zyć siłę rządową — zaprotestowano ...ko sądom wojennym w Kronszta... wyrokom śmierci przez strejk po...ny. To odrazu zyskało sympatyę ...łnierskich, szczególniej w marynar...00 marynarzy, wywożonych do Kron... przysłało do R. D. R. delegacyę, ...ażądała ogłoszenia powstania zbrojnego. W noc, w którą mieli wyruszyć do Kronsztadu, urządzono mityng, gdzie przemawiali delegaci z komitetu wykonawczego R. D. R. z Chrustalewem na czele. Marynarze krzyczeli: „Prowadźcie nas na ulice, będziemy waszą gwardyą, broniącą gmachu, gdzie prowadzicie obrady“. Chrustalew robi uwagę: „Wszystko to dobrze, ale gdzież wasze karabiny?“ — „Karabiny „pod zamkom“ (zamknięte). — „Więc weźcie je siłą, uzbrójcie się!“ — mówi dalej Chrustalew. — „Przyprowadźcie swoich robotników, ażeby z nami zdobyli te karabiny“ — odpowiadają marynarze. — Tymczasem gmach, gdzie się odbywał mityng, otacza żandarmerya. Chrustalew razem z innymi delegatami umyka, a marynarzy wiozą najspokojniej do Kronsztadu. Zdecydowano zdezorganizować policyę, zawiązano olbrzymie stosunki — komitet, złożony z komisarza i kilku starszych policyantów, przysłał prośbę do komitetu wykonawczego o napisanie odezwy. Odezwę tę napisano i odbito. W ostatecznym rezultacie aresztowano najspokojniej całą Radę deputatów robotniczych. Przedtem zdecydowano uderzyć rząd w samo serce. Zjawia się wiekopomny manifest o wymianie papierków na złoto. Ruch ten z początku wspaniały: w Petersburgu w ciągu kilku dni zabrano 100 milionów złota (nie wspomniał Chrustalew, ile milionów zamienił na złoto Witte i Kuropatkin). Kresy, szczególniej Kaukaz, olbrzymie sumy pieniędzy wymieniły na złoto, srebro, miedź. Ruch ten później osłabł i zrobił fiasko. I oto przed nami stanął w całej nagości problemat: Bezsilna rewolucya przy bezdarnym rządzie. Co dalej?

Rząd znalazł radę: Zorganizował Wandeę, ale zupełnie inną Wandeę, niż francuska. Wandea rosyjska — to czarna sotnia w miastach na usługach szlachty wiejskiej. I nie myślcie, że wsród czarnej sotni są sami chuligani, lumpenproletaryat; nie — masy całe robotników przechodzą tę czarnosecinną chorobę, jak ospę. Dla robotnika rosyjskiego, nękanego biedą i głodem (obecnie panuje straszliwy zastój w przemyśle), jasnem jest, że dawniej, przed rewolucyą, było lepiej żyć, a teraz gorzej i drożej. Robotnik rosyjski wstępuje do czarnej sotni, jako przedstawicielki walki z „kramołą“, przedstawicielki, broniącej starego, przed-rewolucyjnego ustroju, kiedy pracy było dużo, chleba więcej.

Cóż robić teraz? Oświecać, oświecać masy, wychowywać je politycznie. Mamy bezpośrednie dowody, że z pośród mas roboczych bije potężny krzyk: „światła, wiedzy!“ I to jest realna zdobycz rewolucyi. W Dumie należy bezwględnie zużytkować wszelkie możliwe środki, aby zapewnić klasie roboczej ulgi i polepszenie teraźniejszej doli. Dlatego należy wyzyskać akcyę, którą prelegent nazywa „chodaczestwem“, wysyłanie deputacyj robotniczych z całego państwa do wszystkich absolutnie partyj od październikowców do S. D. Prawica robotników wyrzuci, ale robotnicy zorganizują się. Może to być herezyą, ale to musi być zrobione: trzeba raz odrzucić tę wstydliwość idyotyczną. A wtedy, naśladując Bebla, powiemy, jak on podczas praw wyjątkowych: „Róbcie, co chcecie, wysiłki wasze okażą się płonnymi, rozbiją się jak szkło o skałę“. Naśladować winniśmy socyalną demokracyę austryacką, która w swej walce opanowywała wszystkie instytucye legalne, stowarzyszenia sportowe, emerytalne itp. Ale najważniejszą rzeczą jest w obecnej chwili zorganizowanie takiego „chodaczestwa“.

Na zakończenie prelegent wyjaśnił, że właściwie wśród mas robotniczych nie upadł tak nastrój, jak wśród inteligencyi. Robotnik rosyjski śmiało może powiedzieć słowami Ticza, robotnika andrejewskiego: „Wszystkie przeszkody przezwyciężę — stanie góra na drodze, zniosę — otworzy się przepaść, przelezę — nie mam skrzydeł, stworzę je — ziemia się rozleci, zdrutuję!“

Po odczycie interpelowało referenta 3 mowców. Nareszcie rozwiano złudzenia co do zachowania się R. D. R. w sprawie polskiej i wogóle w kwestyi narodowościowej. Na zapytanie pewnego mowcy, czy była w tym pierwszym robotniczym parlamencie podjętą kwestya narodowościowa, Chrustalew odpowiedział: Nie. Ale kwestya ta była bardzo bliską R. D. R., gdyż walczyliśmy o autonomię Polski, ogłaszając strejk powszechny na skutek wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (r. b. równocześnie ze strejkiem w sprawie marynarzy kronsztadzkich). Na szczegółowszą interpelacyę, czy poruszono sprawę konstytuanty w Warszawie, prelegent próbował wyminąć odpowiedź, mówiąc: „Nie wszystkie partye socyalistyczne w Polsce żądały konstytuanty w Warszawie“. Wreszcie dał kategoryczną odpowiedź: „Nie, sprawa ta nie była u nas stawiana“. Grupa S. D. K. P. i L. w tem miejscu dała prelegentowi siarczyste brawo.

I oto, kiedy polski proletaryat walczył z niesłychanym wysiłkiem o obalenie caratu i o swoją konstytuantę w Warszawie, równą petersburskiej, pierwszy parlament rosyjski robotniczy nie raczył nawet zwrócić uwagi na to, nie podjął tej sprawy. Natomiast sprawy bardzo małej wagi, jak zatargi w poszczególnych fabrykach, załatwiał i dyskutował nad niemi bardzo długo. Jest to bardzo charakterystyczne. Pociesza nas jeno to, że tow. Chrustalew zgadza się z tow. Akselrodem, iż właściwie partyi robotniczej w Rosyi nie było i niema. Jest jeno zorganizowana inteligencya socyalistyczna z nielicznemi grupkami robotników. *Edw.*

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **grudzień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Przegląd polityczny.

Walka towarzyszów pruskich o sejmową reformę wyborczą rozpoczęła się na dobre. W dniu otwarcia sejmu odbyła się niezliczona ilość zgromadzeń publicznych. Dość przytoczyć fakt, iż w jednym Wrocławiu z pośród odbytych tam zgromadzeń, w 20 wypadkach jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem zgromadzeń wstęp dalszy został policyjnie wzbroniony z powodu natłoku publiczności.

Rzecz jeszcze ciekawsza, iż towarzysze pruscy w niektórych wypadkach nie zadawalali się zgromadzeniami protestującemi, lecz urządzili demonstracye uliczne. Np. w Bielefeldzie demonstrowało za reformą wyborczą 7,000 ludzi.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie. Celem wniesienia ewentualnych reklamacyj wyłożone będą listy wyborcze tak z grupy przedsiębiorców, jak i robotników od 30 listopada do 7 grudnia b. r. włącznie w biurze prezydyalnem magistratu (Ratusz I. piętro, schody główne), gdzie w godzinach od 9 do 2 mogą interesowani je przeglądać.

Do reklamacyj wniesionych przez robotników należy dołączyć książkę robotniczą oraz poświadczenie Kasy chorych lub inny dokument, że pracują w danem przedsiębiorstwie przemysłowem.

Strejk robotników drzewnych wybuchł w Synowódzku wyżnem koło Skolego w tartaku „Marya.“ Powód: wydalenie 3 robotników za należenie do organizacyi zawodowej. Wrzenie wśród robotników ciągle wzrasta, gdyż aresztowano jednego z wydalonych. Strejkują wszyscy zatrudnieni w tartaku w liczbie około 600. Tartak jest własnością towarzystwa akcyjnego.

KRONIKA.

Kraków, 29 listopada.

Nowiny krakowskie.

Brak wody można było dziś rano zauważyć w wodociągach miejskich. Z powodu długiej posuchy zapasy wody w rezerwoarach na Bielanach zmniejszyły się. Dziś zarząd wodociągów zarządził wyłączenie rur prowadzących wodę do tak zwanych klozetów angielskich, aby jej tem więcej było dla użytku domowego.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła 27 i 28 b. m. dwa posiedzenia pod przewodnictwem radcy Beringera. Na interpelacyę radcy Uderskiego wyjaśnił naczelnik straży pożarnej, że automobil znajdujący się na strażnicy nie jest własnością gminy. Fabryka Teicha w Wiedniu przysłała ten automobil do wykonania prób zupełnie bezinteresownie naczelnikowi straży pożarnej. Na wykonanie tych prób zezwolił prezydent miasta, a naczelnik straży pożarnej zawiadomił o tem delegacyę sekcyi ekonomicznej, przeznaczoną do dozoru gospodarki w zarządzie czyszczenia miasta. Czy będą używane automobile w strażnicy pożarnej, czy w zarządzie czyszczenia miasta, zadecyduje o tem po ukończeniu prób sekcya ekonomiczna, a następnie Rada miasta na podstawie referatu, który w tym przedmiocie przedłoży naczelnik straży pożarnej. W dalszym ciągu obrad nad projektem budżetu na rok 1908 przeprowadziła sekcya dyskusyę nad działem V (bezpieczeństwo publiczne), działem VI (budowy i roboty publiczne), działem VIII (zarząd targowy), działem IX (zdrowotność miasta) i częścią działu XI, obejmującego sztukę i zabytki historyczne, która do gospodarki sekcyi ekonomicznej należy. Powyższe działy budżetu zostały przez sekcyę uchwalone.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa zaczęła się dziś wyznaczona na 2 dni rozprawa przeciw szajce włamywaczy. Oskarżeni Adam, Julia i Jakób Baczakiewiczowie, Stanisław Kuźmiński, Antoni Kisielewski i Maciej Kurzydło, osobniki przeważnie już za kradzież karane, dopuścili się w lecie b. r. w Krakowie i poza Krakowem całego szeregu kradzieży z włamaniem. I tak 6 lipca okradli mieszkanie radcy policyi Rękiewicza z garderoby i biżuteryi, 14 lipca okradli sklepy Deutscha w Bielsku i Lauterbacha w Białej, poczem popełnili szereg kradzieży koło Liszek i t. d.

Na rozprawie Kuźmiński udaje waryata, jak swego czasu Moczulski, ale lekarze uznali go zdrowym.

O wyniku rozprawy doniesiemy.

— **Ciągnienie losów** loteryi na rzecz Towarzystwa bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży w Krakowie odbędzie się w sobotę 30 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu stowarzyszenia „Solidarność“, ul. Zielona 10.

— **Wystawa gwiazdkowa** w Krakowie w domu Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28) rozpocznie się z 1 grudnia i otwartą będzie codziennie od 9—1 i od 3—8. Wstęp przed południem 10 h, po południu 20 h. Komitet ustanowił ceny niskie, pragnąc ułatwić publiczności zwiedzenie tej zajmującej wystawy. Do współudziału zgłosiło się kilkadziesiąt firm krajowych z wyrobami rzeźbiarskimi, platerowanymi, stolarskimi, makatami, majoliką i t. p.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Sobota: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach K. Kraatza (ceny znizone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem p. Jan Cynarski: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Rada miejska przeciw wywłaszczeniu. Na wczorajszem posiedzeniu Rada miasta uchwaliła jednomyślnie wyrazić swe oburzenie z powodu niesłychanego w dziejach zamachu Prusaków, założyć przeciw temu protest, przesłać na ręce prezesa Koła polskiego w Berlinie wyrazy współczucia i wezwać wszystkich posłów polskich w Wiedniu do energicznej akcyi w Radzie państwa i delegacyach, poczem na znak smutnej dla narodu chwili uchwalono odroczyć dalsze obrady i posiedzenie zamknięto.

Z kraju.

Zmarł w Tarnowie właściciel drukarni i księgarni Józef Pisz, wydawca tygodnika „Pogoń“, przeżywszy lat 62.

Z Przemyśla piszą nam: Zgromadzenie robotników magazynowych odbyło się 26 bm. pod przewodnictwem tow. Kanafockiego. Do porządku dziennego przemawiał tow. Siegman, wykazując skutki straszne, na jakie byliby narażeni w braku organizacyi, która teraz wobec zamachu na ich egzystencyę władz wojskowych, jest im pomocną i nie dopuści do wydalenia kilkudziesięciu ludzi steranych przy robotach w magazynach wojskowych. Organizacya odniosła się w tej sprawie do posła tow. dra Liebermana, który wniesie w tej sprawie interpelacyę w parlamencie.

Tow. Siegman wykazał dalej wrogie stanowisko piekarzy i kupców przemyskich, którzy wszelkiemi siłami starają się uniemożliwić istnienie jedynego przedsiębiorstwa jakiem robotnicy rozporządzają, a które zaopatruje ich w tani chleb, t. j. piekarni robotniczej, która nie pozwala im dyktować lichwiarskich cen za ten najniezbędniejszy artykuł codziennego użytku, chleb. Robotnicy nie dopuszczą do tego, aby ich jak dotąd wyzyskiwano.

Po przemówieniu tow. Wityka i Wolańskiego, którzy krytykowali klerykałów przemyskich, jako też ich wrogie wobec robotników stanowisko w parlamencie, przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Żandarm mordercą. Pogrzeb zamordowanych przez wachmistrza Faleka Małkowskiego i jego pasierbicy odbył się onegdaj w Zbeł-

wskiej Górze. Falek po spełnieniu morderstwa wrócił na swój posterunek, zabrał pieniądze z kasy w kwocie 300 K i wydalił się, prawdopodobnie z zamiarem przejścia przez granicę rosyjską. W ostatniej chwili zmienił widocznie postanowienie.

W sprawie darowania skutków kary kolegom stanisławowskim, zasądzonym za rzekomy gwałt publiczny, obiecali ministrowie ...ci i sprawiedliwości, na skutek interwencyi tow. Liebermana i Pernerstorfera zbadać ... i przychylnie załatwić.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowania w Warszawie. We wtorek o godz. 8 po południu zaaresztowano na dworcu kolei Nadwiślańskiej podróżnego ...t 20, elegancko ubranego, u którego w walizce znaleziono mnóstwo druków nielegalnych, oraz paszport na imię Szmuklera. Odprowadzono go do ratusza.

W ratuszu zaaresztowano we wtorek dwie osoby, które przyniosły więźniowi obiad; były to pani i jej sługa.

Tegoż dnia o godz. 12 w południe dokonano powtórnej rewizyi w szpitalu żydowskim na Czystem, szukając głównie w skrzydle gmachu, zamieszkanym przez służbę, oraz w piwnicach. Rewizya trwała około dwóch godzin. Nie znaleziono nic nielegalnego i nikogo nie zaaresztowano.

Aresztowanie policmajstra pabianickiego. Wielkie wrażenie wywarła w Pabianicach wiadomość, że policmajster tamtejszy, Jonin, który tam urzęduje od trzech miesięcy, został z polecenia władz sądowych usunięty ze stanowiska i osadzony w więzieniu. Powód ...i następujący: Przed dwoma tygodniami policmajster Jonin otrzymał list anonimowy z wiadomością, że robotnik z fabryki Kinera, Narcyz Grizel, odgraża się, że go zabije. Policmajster polecił aresztować Grizla, więził go przez 3 dni, a następnie w nocy z dnia 19 na 20 bm., Grizla wyprowadzono za miasto i tam, za murem szpitalnym, policmajster strzelił do niego z karabinu mauzerowskiego i gdy Grizel, śmiertelnie raniony, padł na ziemię, dwaj asystujący przy tej egzekucyi nocenj strażnicy, dobili go strzałami z rewolwerów. Zwłoki zabitego pochowano na cmentarzu katolickim przy murze.

Rodzice zabitego udali się ze skargą do gubernatora piotrkowskiego i z polecenia jego i prokuratora sądu okręgowego, przeprowadzono śledztwo pierwiastkowe i dokonano ekshumacyi zwłok Grizla. Sekcya wykazała, że Grizel otrzymał sześć ran postrzałowych.

Jak pokazały rezultaty ekshumacyi, strażnicy strzelali już do leżącego, jeden mierząc w głowach rannego, a drugi w nogach. Dwie kule przeszyły mu plecy na wylot, a dwie inne biodra. Pogłoski o znęcaniu się przed śmiercią nad Grizlem, o czem donosiło kilka pism, nie znalazły potwierdzenia w ekspertyzie lekarskiej. Wyniki jej przesłano do sądu okręgowego i z Piotrkowa zjechał prokurator oraz sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.

Oprócz policmajstra zostali aresztowani obaj strażnicy, jako współwinni zabójstwa: Kutz, oraz drugi, zwany w Pabianicach „Kościuszą“, sprowadzony przez policmajstra z Rygi. Na pierwotnem śledztwie strażnicy twierdzili, że strzelali do Grizla, ponieważ ten usiłował zbiedz. Później strażnicy zmienili swoje zeznania i wyjaśnili, że strzelali na wyraźny rozkaz policmajstra, który polecił im dobić postrzelonego przez siebie Grizla.

Obudwóch strażników odwieziono do więzienia łaskiego.

Dla uzupełnienia charakterystyki policmajstra Jonina musimy dodać, że był on przez dłuższy czas pomocnikiem naczelnika więzienia w Rydze. Nadużycia, popełnione przez niego na tem stanowisku, stały się powodem interpelacyi w pierwszej Dumie.

Oto znów jedna z ohydniejszych zbrodni carskich siepaków.

Rewizya w pociągu. W pociągu, który we wtorek wyszedł o godz. 5·15 wieczorem z Warszawy, dokonano dwukrotnie rewizyi pasażerów: w Piotrkowie, gdzie aresztowano 5 osób, i w Częstochowie, gdzie aresztowano 3 osoby.

Aresztowanie. W więzieniu śledczem przy ulicy Pawiej osadzony został dr Augustyn Wróblewski, oskarżony z mocy § 129 za wygłoszony w lecie b. r. odczyt w Mińsku Mazowieckim.

Sprzedaż papierów tajnych za granicę. W „Warsz. Dn.“ czytamy: „Podczas rozpatrywania sprawy o sprzedaż papierów sekretnych za granicę, wyjaśniono, że niemający zajęcia określonego Edmund Radzymiński i Edward Cegielski, oraz służący z wolnego najmu w kantorze drukarni sztabu okręgowego, Anatol Szyszow, zamierzali sprzedać dokumenty sekretne sąsiedniemu państwu, lecz w swoim czasie wykryto to i wszyscy zostali aresztowani. Wiadomości, jakie się ukazały w pismach, że w sprawę tę są wmieszani niektórzy urzędnicy sztabu okręgowego i zarządu kolei nadwiślańskich, są zupełnie nieprawdziwe“.

Przypominamy, iż „Warsz. Dniewnik“ jest pismem oficyalnem, a więc zaprzeczenie to jest podejrzane.

W Łodzi i okolicach. Policya wraz z wojskiem otoczyła szosę, prowadzącą ze Zgierza do Ozorkowa i dokonywała rewizyi wszystkich przejeżdżających. Nikogo jednak nie aresztowano. Rewizye te zarządziła na skutek doniesienia, że szosą zgierską ma być przewieziona do Łodzi znaczna liczba broni.

W Ozorkowie aresztowano 13 robotników za zdzieranie plakat postanowienia obowiązującego.

W Zduńskiej Woli aresztowano 10 osób, oskarżonych o należenie do partyj skrajnych.

Wezwano pogotowie ratunkowe do aresztu przy ulicy Ludwiki nr. 27, gdzie kilka osób z pośród aresztowanych dostało ataku nerwowego.

Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora Kaznakowa, zawieszono łódzki związek zawodowy robotników przemysłu piekarskiego. W lokalu przy ul. Wschodniej skonfiskowano wszystkie papiery i dowody.

Z caratu.

Auto-da-fe. Wobec tego, iż konfiskowane książki i broszury zapełniły w Petersburgu wszystkie składy i nawet ogromne podwórze jednego z cyrkułów, zorganizowano auto-dafe ku uczczeniu „konstytucyjnej“ wolności druku w Rosyi. W obecności naczalstwa „zbrodnicze“ druki spalono.

Konferencya socyalno-demokratyczna ogólnopartyjna odbyła się przed kilku dniami. Frakcya bolszewików miała przewagę. Powzięto uchwałę w sprawie taktyki dumskiej w duchu bolszewików i ściśle unormowano współpracownictwo członków partyi w wydawnictwach burżuazyjnych.

Ze świata.

„Cyda“ Corneille'a wystawił onegdaj, na poranku czwartkowym Odeon paryski. Dyrektor Odeonu, Antoine, świetny reżyser i inscenizator, postawił sobie za zadanie odtworzyć spektakl tak, jak miał on miejsce w grudniu w r. 1636, gdy teatr du Marais po raz pierwszy wystawiał sztukę Corneille'a. Prof. Bernardin przedsiębrał w tym celu studya, z których korzystał Antoine. Charakterystycznem dla przedstawienia było między innemi to, że na scenie, prócz wykonawców ról, znajdowali się aktorzy, przedstawiający ówczesną publiczność, która wkraczała na scenę, przyczem w danym wypadku młodzież szlachecka oklaskiwała wszystkie ustępy z honorze, z drugiej zaś strony, „światłe umysły“ z obozu Akademii, nastrojonej przez Richelieu'go, wyrażały swoje niezadowolenie podczas przebłysków miłosnych w roli Chimeny.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu wykonawczego z dnia 19 listopada 1907 r. zwołujemy niniejszem **do Krakowa**

XI. KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej
Galicyi i Śląska
na dni 5, 6 i 7 stycznia 1908 roku.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie kongresu.
2. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Organizacya i podatek partyjny.
5. Walka z drożyzną i stowarzyszenia konsumcyjne.
6. Sejmowa reforma wyborcza i wybory do sejmu.
7. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
8. Prasa.
9. Sprawa organizacyi żydowskiej.
10. Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet obwodowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 kwietnia 1906 do końca października 1907 r. (okres dziewiętnastu miesięcy).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 15 grudnia b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego, tow. Fr. Waligóry, Kraków, Wiślna 5.

Kraków, w listopadzie 1907 r.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek
przewodniczący.

Dr Emil Bobrowski, Franc. Waligóra
sekretarze.

Uwaga. W poufnych zgromadzeniach partyjnych mogą uczestniczyć tylko członkowie polskiej partyi socyalno demokratycznej, opłacający podatki partyjne.

TELEGRAMY
z dnia 29 listopada.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. W komisyi ugodowej odbywały się obrady nad artykułem 13 i 25 ugody. Poseł tow. Wityk wniósł szereg rezolucyj, w których mieści się wezwanie rządu, aby wprowadził w kopalniach nafty i salinach 8-godzinny czas pracy, aby przedsięwziął prace wstępne potrzebne dla upaństwowienia kopalń nafty i wosku ziemnego, oraz, aby polepszył stosunki płac robotników salinarnych.

Przemawiali następnie poseł Choc, Grafenauer i tow. dr Adler, poczem po końcowym wywodzie sprawozdawcy Pergelta przyjęto § 13 i posiedzenie przerwano do godz. 3 po południu.

Przeciw drożyźnie.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie kilkutysięczne w sprawie drożyzny. Po zgromadzeniu kilkutysięczny tłum udał się w pochodzie na rynek, gdzie jeden z uczestników wygłosił przemowę.

W Budziejowicach wśród robotników zauważyć się daje silne wzburzenie. W domu robotniczym odbywają się codziennie zgromadzenia. W niedzielę ma się odbyć wielki wiec pod gołem niebem.

Także w innych miastach odbyć się mają podobne zebrania.

W Pradze socyaliści zwołują zebrania na niedzielę do kilku lokali.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy czeskiej socyalnej demokracyi odbył wspólne posiedzenie z delegatami niemieckiej socyalnej demokracyi. Uchwalono na znak protestu przeciw drożyźnie urządzić krótki **strejk generalny.**

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. Ministerstwo kolei wezwało rady administracyjne austryacko-węgierskiego Tow. kolei państwowych, czeskiej kolei północnej i północniowo-północno-zachodniej kolei, aby wyznaczyły swoich delegatów w celu obrad nad ewentualnem upaństwowieniem tych linij kolejowych.

Koniec obstrukcyi chorwackiej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Zdaje się, że obstrukcya chorwacka przeciw ustawie upełnomocniającej rząd do wprowadzenia ugody w życie ustała. Wprawdzie oficyalnie takiej uchwały nie powzięto, ale koniec obstrukcyi wynika z tego, że posłowie chorwaccy wczoraj wyjechali z Budapesztu.

Wobec tego ustawa upełnomocniająca zostanie w najbliższych dniach uchwaloną.

Eksplozya w arsenale.

Madryt. Do dzienników donoszą w Bilbao: W arsenale marynarskim w Nervion wskutek eksplozyi zginęły dwie osoby, 7 odniosło rany.

Z caratu.

Bomby w Odessie.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Ośmiu ludzi usiłowało onegdaj wieczorem wykonać na ulicy napad i rzuciło dwie bomby na ścigających ich. Pięciu urzędników policyjnych odniosło rany. Dwóch sprawców ujęto.

Wyrok w procesie o katastrofę „Standardu“.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) O godz. 4½ rano zapadł wyrok w procesie w sprawie wypadku, któremu uległ jacht carski „Standard“. Kontradmirał Niłow otrzymał naganę, adjutant przyboczny kapitan Czagin i porucznik Koniuszko zostali w drodze dyscyplinarnej skazani na usunięcie z urzędu. Czaginowi jednakże, ze względu na jego poprzednie zasługi, karę zmieniono na naganę. Porucznik Sułtanow został skazany na 7 dni aresztu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się staraniem robotników introligatorskich w sobotę 30 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie, ulica Wiślna 5, II. p. Wstęp 60 h. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Wielka zabawa p. t. „Na złamanie karku!“** w połączeniu **z humorystycznem przedstawieniem** odbędzie się w sobotę d. 7 grudnia w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert ludowy dnia 15 grudnia uprasza się szanownych śpiewaków o bezwzględne regularne uczęszczanie na próby Chóru.

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się w poniedziałek 2 grudnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5).

* **Podgórze.** Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza przy stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) założono kurs dla analfabetów (nauka czytania i pisania). Pierwsza lekcya odbędzie się w lokalu „Postępu“ w niedzielę 1 grudnia o godz. 3 po południu. Nauka bezpłatna. Zapisywać się na kurs może każdy.

* **Podgórze.** W lokalu stowarzyszeń robotniczych „Postęp“ (Mały Rynek 4) odbędzie się w niedzielę 1 grudnia wieczorek. Program: „Nikt mnie nie zna“, komedya A. Fredry. Tańce. Wstęp od osoby 40 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 1 grudnia o godz. 3½ po południu wygłosi odczyt inż. Edmund Libański p. t. „Podróż we wszechświat“ (z obrazami świetlnymi). Sala wykładowa „Wissenchaftlicher Klub“, I. Eschenbachgasse 9, I. piętro.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 29 listopada. Pszenica na październik 12·99 do 13·00. Pszenica na kwiecień 11·24 do 11·25. Żyto na kwiecień 12·18 do 12·19. Owies na kwiecień 8·62 do 8·63. Kukurudza na maj 7·53 do 7·54. Rzepak na sierpień 19·10 do 19·20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie dobre. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, obniżenie temperatury, mgła poranna.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).